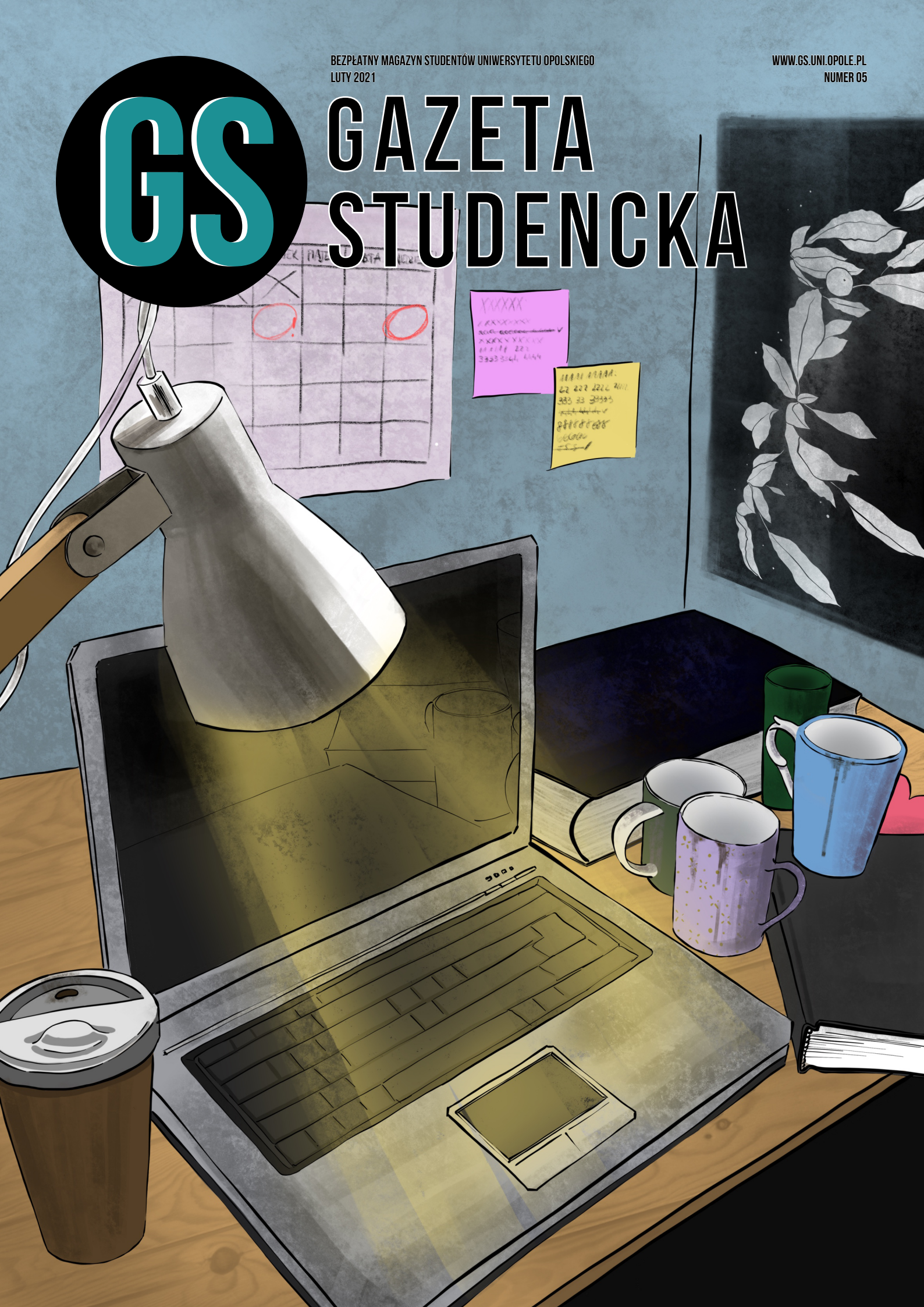




GAZETA STUDENCKA



WSTĘPNIAK

Cześć, kochani!

Mamy nadzieję, że dzielnie walczyacie z kolosami, zaliczeniami i egzaminami. Mocno trzymamy kciuki za wszystkich zdających i tych, którzy już czekają na swoje wyniki. Pamiętajcie, by robić sobie przerwy w nauce, odpowiednio się wysypiać i odżywiać, a także dbać o zdrowie i dobre samopoczucie swoich bliskich w tych szalonych czasach.

Pewnie jesteście ciekawi, z czym przychodzimy do Was w lutym. Otóż w tym miesiącu znajdziecie u nas m.in. wywiad z prowadzącymi kanał Głodnymi Wiedzy oraz autorką książki *Lee Schubienik* (która miała premierę w zeszłym roku). Ponadto rozpoczynamy nowy cykl pt. „Trzy spojrzenia na”, w którym różne osoby z jednego kierunku będą przedstawiać swój punkt widzenia na dany temat (na początek pójdzie obsługa biznesu). W tym numerze przeczytacie również horoskop chiński na nowy rok, przekonacie się, czym tak naprawdę jest sztuczna inteligencja oraz dowiedziecie się co nieco o stresie i o tym, jak nad nim panować (bardzo przydatne w czasie sesji!).

Trzymajcie się ciepło i do zobaczenia w kolejnym numerze!

Patrycja Drabik i Ela Burdzik

CiekawoGStka: „Z ciebie to niezłe lelum polelum jest” – mogliście nieraz usłyszeć takie stwierdzenie, zwłaszcza z ust starszych ludzi. Jeśli niespecjalnie wiedzieliście czy właśnie zostaliście pochwaleni, czy wyzwani, spieszmy z wyjaśnieniem. *Lelum polelum* to nic innego, jak określenie człowieka flegmatycznego, ciamajdowatego, niespieszącego się w swoich działaniach. Lel i Polel byli podobno boskimi bliźniakami wywodzącymi się z mitologii słowiańskiej – jednak nie wiadomo do końca, dlaczego przypisywano im opieszałość, ponieważ w literaturze nie znajdujemy żadnego wyjaśnienia, a postać tej dwójki nie pojawia się w niej zbyt często.





Patrycja Drabik
Redaktor naczelna



Ela Burdzik
Wiceredaktor naczelna

LUTY 2021 – SPIS TREŚCI

4–6	10	13
GŁODNI WIEDZY	KIEDY PRAWO GONI TECHNOLOGIĘ	JAK PRZEŻYĆ ROK BAWOŁA?
7	11	14
DLACZEGO WARTO MIEĆ	STRES	WYCINKI Z PRASY
KONTO NA LINKEDIN?	12	15
8–9	KWARANTANNA KONTRA	TRZY SPOJRZENIA NA...
„ZAMIERZAM SIĘ POWIESIĆ, PANIENKO”	RÓŻNICE GENERACJI	

REDAKCJA	 GAZETA STUDENCKA <small>www.gs.uni.opole.pl</small>	REDAKTOR NACZELNA: Patrycja Drabik WICEREDAKTOR NACZELNA: Ela Burdzik REDAKTOR TECHNICZNY: Anna Rajwa REDAKTORZY MERYTORYCZNI: Paulina Gruszecka, Joanna Kopeć, Anna Rajwa GRAFIKA: Nela Rybak ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Karol Gontarz, Małgorzata Piechaczek, Joanna Kopeć, Robert Radziej, Patrycja Drabik, Wiktoria Grabalska, Iga Czernik, Paulina Kątna, Nela Rybak, Weronika Słupikowska, Adrian Ciężki KOREKTA: Marta Borek, Joanna Kopeć, Anna Rajwa, Natalia Rynio, Nela Rybak, Ala Majchrzak, Anna Kędra, Julia Murawska, Paulina Gruszecka, Paulina Kątna, Patrycja Drabik AUTOR OKŁADKI: Julia Węgrzynowicz	KONTAKT www.gs.uni.opole.pl gazetastudenckaUO@gmail.com Instagram/gazetastudencka Facebook/gazetastudenckaUO	WYDAWCA  Uniwersytet Opolski pl. Kopernika 11A 45-040 Opole
	NUMER 05 LUTY 2021 ROK AKADEMICKI 2020/21			

POKAŻ SIĘ!



KAROL GONTARZ

Studiuję bezpieczeństwo międzynarodowe w trybie stacjonarnym (trzeci rok studiów licencjackich). Przy wyborze kierunku sugerowałem się swoimi zainteresowaniami o tematyce szeroko pojętych stosunków międzynarodowych oraz wyzwań, przed jakimi stają współczesne rządy państw. Ale to tylko kropla w morzu moich zamiłowań.

Jedną z moich największych pasji jest szeroko rozumiany sport, a w szczególności badminton. W tej dyscyplinie odniosłem wiele sukcesów, zaczynając od wielokrotnie zdobytego piątego miejsca na Mistrzostwach Polski od kategorii młodzika aż do juniora, po triumf w Akademickich Mistrzostwach Polski w 2019 roku i zdobycie dziewiątego miejsca w Akademickich Mistrzostwach Europy w tym samym roku. Obecnie jestem trenerem badmintona w klubie Victoria Domecko, gdzie prowadzę treningi dla dzieci. W pracy z najmłodszymi należy wykazać się podejściem perspektywicznym – zwracać szczególną uwagę na ogólny rozwój dziecka, nie tylko ten fizyczny.

Moje hobby to także jazda na rowerze i bieganie długodystansowe. Ponad 100 przejechanych kilometrów po lasach i bocznych drogach lub liczne półmaratony przebiegnięte w czasie poniżej półtorej godziny są czymś wspaniałym! Po takiej dawce aktywności czuję, że żyję. Sport zawsze dodaje energii i wewnętrznej siły do realizowania kolejnych celów. Najbliżsi określają mnie jako miłego, dobrego, uczciwego faceta, który kieruje się obowiązkowością, punktualnością, rozważą i otwartością na innych. Często słyszę, że jestem komunikatywny, a to cenna umiejętność we współczesnym świecie. Przyjemność sprawia mi także pomaganie innym, praktycznie we wszystkich dziedzinach życia. Od drugiego roku studiów sprawuję na uczelni funkcje prezesa Klubu Uczelnianego AZS Uniwersytetu Opolskiego oraz Senatora Uczelni kadencji 2020–2024. Uniwersytet Opolski to miejsce wielu możliwości, każdy znajdzie coś dla siebie. W wolnych chwilach, kiedy już zrobię wszystko, co zapisane w „day schedule”, lubię zrelaksować się, czytając dobry kryminał albo oglądając dreszczowiec.

TEKST: KAROL GONTARZ



MAŁGORZATA PIECHACZEK

Jestem studentką pierwszego roku studiów licencjackich na kierunku język angielski w turystyce. Początkowo w moich planach były studia medyczne, ale wyjazd do USA bardzo mnie zmienił i skierował na zupełnie inne tory. Pokochałam podróżowanie i wiążące się z tym możliwości zobaczenia wielu niezwykłych miejsc. Interesuje mnie nasz świat, to, czym się różnimy albo co nas wszystkich łączy. Bardzo lubię organizować wycieczki dla siebie i znajomych, by poznawać i odkrywać nowe miejsca.

Jestem członkiem Rady Wydziału Filologicznego, gdzie należę do Zespołu Pomocy Studentom Zagranicznym. Niedawno dołączyłam do koła naukowego Brytanistów i Amerykanistów. Bardzo się z tego cieszę, ponieważ będę mogła tam rozwijać moje zainteresowania.

W przyszłości... nie widzę siebie w jednym miejscu. Chciałabym dużo podróżować, mieć możliwość pomieszkiwania na jakiś czas w różnych częściach świata. Myślę więc, że bycie rezydentem turystycznym jest dla mnie idealne.

TEKST: MAŁGORZATA PIECHACZEK



„W naszych filmikach staramy się łączyć proste przepisy z bardziej skomplikowanymi metodami gotowania, nierzadko sprawiającymi, że danie wygląda i smakuje znacznie lepiej” – Paweł Zieliński i Marcin Bławat z kanału Głodni Wiedzy opowiadają o pasji do gotowania i odkrywania nowych smaków.

Skąd pomysł na utworzenie kanału Głodni Wiedzy?

Paweł: Na polskim YouTube nie było żadnego kanału poświęconego bardziej zaawansowanym technikom gotowania. Chcemy wypełnić tę lukę i pokazać, że poza solą, pieprzem i kurczakiem istnieje coś jeszcze.

Marcin: Obydwoje mamy ogromny głód zgłębiania wiedzy oraz wykorzystania jej w praktyce, co w oczywisty sposób przełożyło się na wizję i nazwę kanału. Jeśli dany temat nas zainteresuje, chcemy go zbadać jak najdokładniej, często przeszukując zasoby internetu oraz swojej biblioteczki. Staramy się opierać na wiarygodnych źródłach, które sprawdzamy w praktycznym gotowaniu. Przykładem mogą być z pozoru proste do wykonania frytki. Nad opracowaniem najlepszej metody spędziliśmy dobrych parę dni, gdyż celem miała być ekstremalnie chrupiąca skórka, która wynika bezpośrednio z możliwie największej porowatej powierzchni frytek. Najlepszą metodą okazałoby się pewnie wrzucenie ziemniaków do kąpieli wodnej poddanej ultradźwiękom, jednak z uwagi na braki sprzętowe użyliśmy pary wodnej.

Kimchi, chorizo, lody tymiankowe, nadęte ziemniaki – to tylko kilka pomysłów, które prezentujecie na kanale. Co inspiruje Was do poszukiwania nowych smaków? Skąd czerpicie pomysły na przepisy?

P.: Ja nałogowo oglądam YouTube w poszukiwaniu ciekawostek. Czasami znajduję inspiracje w przepisach barmańskich czy w botanice lub dostanę newslettera z futurism.com o technologiach przyszłości i tam znajdę informację, która sprawi, że nie będę patrzeć na rzeczywistość tak samo.

M.: Czasami trafiam na inspiracje, przeszukując książki w poszukiwaniu zupełnie innych rzeczy i bywa tak, że początkowa koncepcja odwraca się o 180 stopni. Przy łączeniu smaków pomocne mogą być książki, takie jak *The Flavour Thesaurus* autorstwa Niki Segnit. Innym razem zauważam popularność danego dania, a brak dobrego przepisu na YouTube skłania mnie do pokazania tego bliżej. Czasem okazuje się, że to właśnie zły przepis znaleziony w internecie motywuje do lepszego przedstawienia tematu. Największą motywacją jest zaskoczenie spowodowane udanym połączeniem – tak jak w przypadku lodów tymiankowych czy hiszpańskich churros z ketchupem bananowym.



Od lewej: Marcin Bławat, Paweł Zieliński

Dania, o których opowiadacie, wydają się wyszukane i trudne do przygotowania dla przeciętnego człowieka. Co powiecie, żeby zachęcić ludzi – a przede wszystkim studentów – do eksperymentowania w kuchni?

M.: W naszych filmikach staramy się łączyć proste przepisy z bardziej skomplikowanymi metodami gotowania, nierzadko sprawiającymi, że danie wygląda i smakuje znacznie lepiej. W naszym przypadku już to jest wystarczającą motywacją. Najczęściej jest tak, że z pozoru trudne do wykonania danie wcale takie nie jest. Dobrze jest się przełamać i próbować tego, co gotujemy, a nauczymy się definiować swoje potrzeby. Brak jednego składnika nie powinien upoważniać nas do niepodjęcia próby, a mniej dostępne produkty, takie jak cukier muscovado, możemy zastąpić cukrem trzcinowym czy nawet

białym, o czym wspominamy w filmikach. Eksperymentujcie w kuchni, a jeśli wam nie wyjdzie, to zamówienie pizzy zawsze pozwala wyjść z twarzą.

Czy na kanale pojawi się więcej materiałów dotyczących win i innego rodzaju trunków?

P.: Ciągłe przygotowujemy się do dużej serii o winach.

M.: Będzie to bezpośrednio związane z uczeniem się nowych rzeczy i przekazywaniem tego naszym odbiorcom, bo to jest jeden z głównych celów naszego kanału. Chcemy pokazać, że wino potrafi być naprawdę dobre. Warto próbować win wytrawnych, nie są one tak łatwe w odbiorze, jak wina słodkie, ale po zanurzeniu się w aromacie to przełamanie się i skosztowanie trunku zwraca się z nawiązką. Czasem zdarza się, że trafimy na wino z danego szczepu winogron, które nie do końca nam odpowiada i się zrażamy. Dobrym posunięciem jest zapisywanie szczepów, z których wino jest stworzone – wtedy, jeśli konkretne nam zasmakuje, będziemy pamiętać, o jakie chodziło. Smaki i aromaty generowane przez fermentację winogron są niemal nieskończone, co czyni wspaniałą bazę do wspólnej degustacji. Wszyscy mamy inaczej zbudowane kubki smakowe i wrażliwość na smak, przez co dla każdego degustowane wino będzie wyjątkowe.

Znakiem rozpoznawczym kanału Głodni Wiedzy stał się B-ROLL, który stanowi zwieńczenie każdego odcinka. Ile czasu uczyliście się tworzyć taką formę?

P.: Ciągłe się uczymy – na szczęście w tym formacie nie ma z góry ustalonego celu i możemy cieszyć się samą drogą. Coraz więcej uwagi zwracamy na to, aby wyważyć czas, który wkładamy w ich tworzenie. Obserwujemy też reakcje znajomych i porównujemy, czy B-ROLL, w którego włożyliśmy cztery razy więcej czasu na nagrywanie dedykowanych scen oraz montaż, będzie dużo lepszy od innego, wykonanego tylko na podstawie materiału nagranych do gotowania. Ciągłe eksperymentujemy i próbujemy znaleźć złoty środek pomiędzy nakładem pracy a jakością.

Bez jakich produktów nie wyobrażacie sobie codziennego przygotowywania potraw? Czego najczęściej używacie?

P.: Analizując w myślach miniony czas, dochodzę do wniosku, że pewne kuchnie i przyprawy pojawiają się u mnie falami. W jednym okresie jestem zafascynowany szałwią, miętą i tymiankiem, a w innym przychodzi czas na chilli, kumin, kolendrę i curry. Aktualnie często używam glutaminianu sodu, miso, tamaryndowca czy sosu worcestershire.

M.: Z pewnością najczęściej wykorzystuję cebulę oraz czosnek. To połączenie jest tak uniwersalne, że można je wykorzystać w niemal każdej kuchni świata. W mojej zawsze mam zestaw podstawowych ziół i przypraw, bo często o obiedzie na dany dzień decyduję 30 minut przed jego przygotowaniem. W okresie letnim pomocna jest kolekcja świeżych ziół, jak bazylija, oregano, rozmaryn, kolendra, liść laurowy czy mięta. Nie wyobrażam sobie kuchni bez masła oraz oliwy. Tego pierwszego używam znacznie częściej na patelni niż kanapce.

Planujecie stworzyć coś większego niż kanał, np. własny lokal?

P.: Na razie badamy rynek i próbujemy zebrać społeczność

zainteresowaną tematyką nieco bardziej zaawansowanej kuchni. Jest wiele opcji do przekształcenia kanału na własny biznes, ale żeby grać w tę grę na własnych zasadach, na początku musimy mieć fundament – zaufanie, a na zdobycie tego potrzeba czasu.

Jaki przyrząd najbardziej ułatwił Wam gotowanie?

P.: Pakowarka próżniowa i cyrkulator *sous vide*. W pięć minut w przerwie w pracy mogę zrobić sobie obiad. Kroję kurczaka, wkładam go do worka próżniowego wraz z jogurtem i mieszanką przypraw. Wkładam do pakowarki próżniowej, a w międzyczasie wlewam wodę do garnka i ustawiam cyrkulator na 60°C na 2,5 godziny. Wrzucam worek do wody i po tym czasie urządzenie przypomni, że danie jest gotowe. Po całej procedurze wyjmuję worek i nie ma nic do zmywania. Można ten czas jeszcze bardziej skrócić: przygotować za jednym razem kilka porcji mięsa w różnych przyprawach i trzymać je gotowe w workach próżniowych w lodówce. Potem pozostaje tylko włączyć cyrkulator i wrzucić gotowe danie do wody.

M.: Pracę w kuchni znacznie ułatwia mi duża stabilna deska. Dzięki niej produkty, które kroję, pozostają tam, gdzie chcę. Bez blendera czy moździerza trudno mi sobie wyobrazić codzienne gotowanie.



Quesadilla z kurczakiem

Czy odbywacie lub planujecie odbyć podróże kulinarne?

M.: Podróżowanie jest jedną z najlepszych metod poszerzenia swojej palety smaków czy szukania inspiracji. To właśnie podróże do takich krajów jak Ukraina, Gruzja czy Maroko dały mi ogromną pamięć smaków oraz możliwości ich połączeń. Ilość stosowanych w tych krajach ziół i przypraw jest niemal niewyobrażalna, a jakość produktów skłania do refleksji na temat przetwórstwa żywności w dzisiejszych czasach. Lokalność i świeżość produktów jest dla mnie priorytetem, dlatego – mając w myślach smak gruzińskiego sera imereckiego – rozpocząłem przygodę z domowym serowarstwem. Czy planujemy odbyć podróż? Jeśli w końcu znikną ograniczenia spowodowane pandemią, to jak najbardziej.

Jakie kanały kulinarne sami obserwujecie na YouTube?

P.: Kiedyś oglądałem sporo Joshuy Weissmana. W tym momencie jedne z najciekawszych filmików kulinarnych tworzy Alex. Ciekawą alternatywą dla zwykłych kanałów kulinarnych jest Łukasz Łuczaj, który pokazuje nieznane rośliny jadalne.

M.: Na polskiej scenie youtubowej warto docenić Remigiusza Rączkę – mamy do niego szczególny sentyment ze względu na Górny Śląsk, z którego pochodzimy. Karol Okrasa oraz Robert Makłowicz to mistrzowie w swoim fachu. Mają unikalny styl i sprawnie operują słowem, co w połączeniu z wiedzą i umiejętnościami tworzy ciekawą całość.

Czego nigdy więcej nie zjecie? Dlaczego?

P.: Nekkera IV z Wartburgera. Byłem w szoku, że można odczuwać efekty kapsaicyny w tej samej intensywności do trzech dni po posiłku.

M.: Złe wspomnienia z czasem zastępują nowymi – pozytywnymi. Trudno w tym wypadku o produkt, którego już nigdy więcej nie wykorzystam. Tofu wydawało mi się mało apetyczne, zwłaszcza że w restauracjach często trafiam na jałowe

kostki o pustej konsystencji. Parę dni temu zmieniłem zdanie – po podsmażeniu kostek obtoczonych w skrobi ziemniaczanej na głębokim oleju i wrzuceniu ich do intensywnego w smaku sosu.

Jakie macie zainteresowania poza kanałem? Czym zajmujecie się na co dzień?

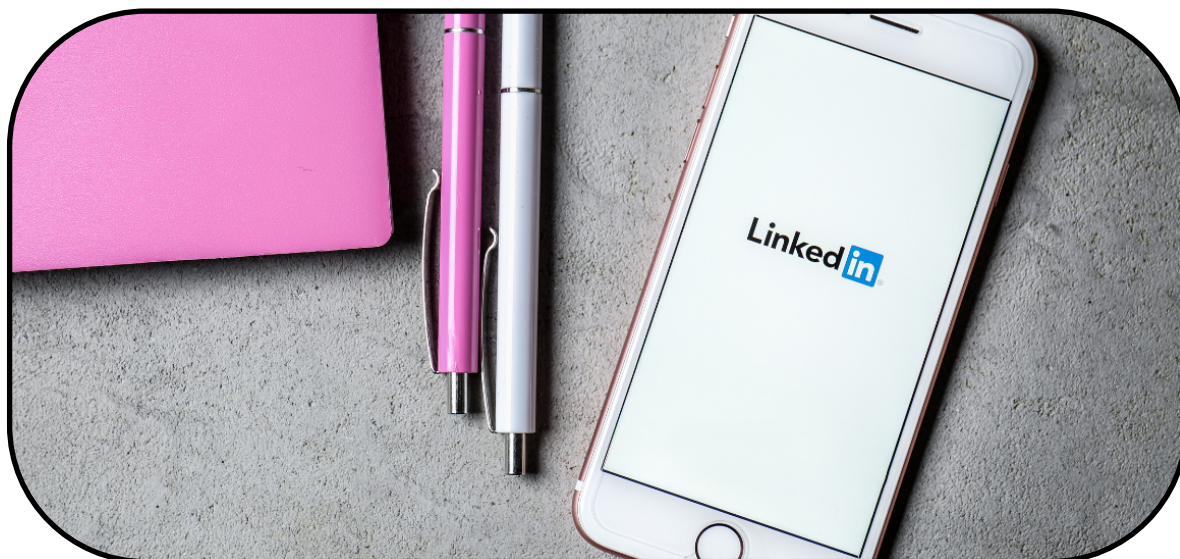
M.: Z zawodu jestem inżynierem, a z pasji kucharzem oraz piekarzem. W tym momencie realizuję się w wypieku pieczywa na zakwasie, ale z powodu ogromu zainteresowań trudno powiedzieć, co będę robił za rok. Interesuję się szeroko rozumianym dobrym smakiem. Jeśli dany temat mnie pochłonie, staram się go przetestować na sobie i żonie – moim największym krytyku kulinarnym. Obecnie są to fermenty oraz wspomniany wcześniej wyrób serów.

P.: Zawodowo programuję. W wolnym czasie lubię jeść kanapki z szynką, malować, rozmyślać, ile kolejnych zadań za rok przejmą od nas maszyny. (A właśnie! OK, Google, włącz odkurzacz). Chrupiący chleb na zakwasie ma jedną wadę – strasznie się kruszy.



Cinnamon rolls z kremem pomarańczowo-kawowym

DLACZEGO WARTO MIEĆ KONTO NA LINKEDIN?



LinkedIn to portal społecznościowy dla profesjonalistów, o którym niby wiele osób słyszało, ale mało wie dokładnie, do czego służy, a jeszcze mniej z niego korzysta. Jednak dzisiaj przekonasz się, że mimo bycia studentem, a nie biznesmenem, warto mieć na nim konto.

Studenci ochoczo korzystają z mediów społecznościowych i całego wachlarza możliwości, jakie im dają. Facebook i Messenger to medium używane do kontaktu ze znajomymi, umożliwiające jednocześnie bycie na bieżąco z tym, co się dzieje na świecie. Instagram opiera się na publikacji zdjęć, natomiast Snapchat służy do dzielenia się nimi, które znikają zaraz po otwarciu. Niewiele osób jednak równie chętnie korzysta z serwisu społecznościowego LinkedIn. Skąd się wzięł i jaka jest jego historia?

Początki serwisu sięgają 2002 roku, na dwa lata przed powstaniem Facebooka, kiedy to amerykański przedsiębiorca Reid Hoffman wraz ze współnikami postanowił stworzyć portal, który z założenia miał być miejscem do networkingu biznesowego. Dynamiczny rozwój portalu zwrócił uwagę wielkich graczy z dziedziny nowoczesnych technologii, co skutkowało przejściem przez Microsoft w 2016 roku udziałów LinkedIn za 26,2 mld zł. Tylko w tym roku liczba użytkowników na świecie wzrosła do 720 milionów, z czego w Polsce wynosi ona 3,7 miliona (źródło: hootsuite.com).

Pewnie pomyślałeś sobie: „No dobrze, te liczby robią wrażenie, ale skoro jest to portal do kontaktów biznesowych, to niby dlaczego powinienem mieć tam swoje konto?”

Powodów jest kilka. Możliwe, że już to wiesz, ale jeśli nie, to ważne, byś uświadomił sobie jak najwcześniej – studia nie dają gwarancji dobrej pracy. Tytuł magistra nie robi teraz takiego wrażenia jak jeszcze 10–20 lat temu. Wykształcenie wyższe na przestrzeni lat stało się pewnym standardem i nie jest teraz główną kartą przetargową na rynku pracy. Dlatego ważne jest, by zacząć zbierać doświadczenie zawodowe w miarę wcześnie. To da przewagę i może stać się czynnikiem, dzięki któremu uda się znaleźć wymarzoną pracę.

Jak to zrobić? Korzystając z możliwości stażu i praktyk oferowanych przez różne firmy w okresie wakacyjnym. Oprócz tego jest też wiele programów projektowych czy wolontari

atów w trakcie roku. Najczęściej informacje o takich projektach można znaleźć na stronie Akademickiego Centrum Karier.

Jeśli jednak ktoś chce działać poza obrębem współpracy w ramach Uniwersytetu Opolskiego, to najwięcej informacji znajdzie u źródła, czyli u pracodawców. I tutaj dochodzimy do naszego kluczowego elementu – portalu LinkedIn, z którego dowiesz się z pierwszej ręki o organizowanych stażach, projektach czy może nawet o ofercie pierwszej pracy na pół etatu. Co więcej, LinkedIn daje możliwość nawiązania kontaktu bezpośrednio z osobami decyzyjnymi i rekruterami, co jest prawdziwą zaletą. To szansa, by zrobić dobre wrażenie i wykazać się zaangażowaniem oraz profesjonalnym podejściem od samego początku. W końcu pierwsze wrażenie można zrobić tylko raz, dlatego trzeba maksymalnie wykorzystać szansę, jaką daje ten serwis.

Co do rekruterów, to spójrzmy na statystyki. Prawie 97% z nich aktywnie korzysta z LinkedIn i każdego dnia wysyłają oni ponad milion wiadomości do potencjalnych kandydatów (źródło: socialmediawbiznesie.pl). Ponadto ogromna część z nich, kiedy dostaje CV od kandydata, wyszukuje jego profil w mediach społecznościowych, by ocenić, czy dana osoba odpowiada standardom firmy. Przegląda nie tylko Facebooka, lecz sprawdza także, czy kandydat ma konto na LinkedIn. Odpowiednio skonfigurowany profil z profesjonalnym zdjęciem profilowym i umiejętnie oraz jasno przedstawionymi informacjami o sobie może pomóc przekonać do siebie rekrutera i być decydującym czynnikiem w całym procesie rekrutacyjnym.

Dlatego właśnie warto mieć tam konto – otwiera się dzięki niemu wiele możliwości. Ja już konto mam, a Ty?

„ZAMIERZAM SIĘ POWIESIĆ, PANIENKO”

Aleksandra Konefał jest absolwentką historii na Uniwersytecie Opolskim, a także wielką miłośniczką muzyki i sztuki. W wolnym czasie pisze, śpiewa, gra na pianinie i prowadzi bloga, na którym udziela rad początkującym pisarzom. W zeszłym roku premierę miała jej książka pt. *Lee Schubienik*. Mieliśmy przyjemność porozmawiać z nią o początkach twórczości, inspiracjach oraz dowiedzieć się nieco więcej o książce.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z pisaniem?

Moja przygoda z pisaniem trwa tak naprawdę od najmłodszych lat. Oczywiście będąc małą dziewczynką, nie wyznaczałam sobie dalekosiężnych celów, np. „gdy dorosnę, zostanę pisarką”. Kiedy zaczynałam tworzyć swoje pierwsze opowieści, robiłam to bardziej dla zabawy. Pamiętam nawet, że gromadziłam kolorowe czasopisma, wycinałam z nich sylwetki znanych osób, wklejałam je do zeszytu, opisywałam, nadawałam wymyślne imiona moim bohaterom, a w dalszej kolejności tworzyłam załączki opowiadań. Żadnego z nich nie udało mi się skończyć, ale nie miało to wówczas znaczenia, bo bardziej liczyła się dla mnie sama przyjemność, jaką czerpałam z wymyślania historii. Wyobraźnię miałam zawsze dość bujną, język polski również nie sprawiał mi problemów, więc pisanie od dawna stanowi stały element mojego życia.

Skąd wziął się u Ciebie pomysł na napisanie książki?

Myśl o tym, żeby cokolwiek wydać, pojawiła się w mojej głowie w wieku dwunastu/trzynastu lat, kiedy to zafascynowana światem wykreowanym przez J. K. Rowling w *Harrym Potterze* stwierdziłam, że cudownie byłoby napisać kiedyś równie prostą i urokliwą opowieść, od której czytelnicy nie byłiby w stanie się oderwać. Powieść skierowaną głównie do młodzieży, ale taką, którą z chęcią przeczytałyby również osoby dorosłe. Lubię teksty, które skomponowane są w taki sposób, że czytelnik ma wrażenie, jakby „płynął” przez kolejne kartki – nie zatrzymuje się, nie analizuje. Liczy się tylko ta historia, nic więcej. Pod wpływem potterowej sagi zaczęłam więc tworzyć kolejne opowieści, które co prawda trafiały do szuflady mojego biurka, ale pozwoliły mi wyćwiczyć styl i zrozumieć, w jakim czuję się najlepiej.

Pierwsze poważne kroki prowadzące do wydania powieści poczyniłam na studiach, kiedy to w mojej głowie pojawił się załączek fabuły *Lee Schubienika*. Mimo iż praca nad książką zajęła mi z przerwami dziesięć lat, czułam, że jest to właśnie ta historia, której nie chcę chować do szuflady, a wypuścić w świat. W 2011 roku założyłam bloga *My Artistic Asylum*, na którym początkowo zamieszczałam recenzje filmów, seriali i albumów muzycznych, a z czasem przekształciłam go w mały zakątek z subiektywnymi poradami dla pisarzy-amatorów.

Z wykształcenia jestem historykiem i odkąd pamiętam zawsze pociągały mnie tajemnicze miejsca owi-



ane legendami – wiekowe domostwa, zamki i pałace, w których murach rozgrywały się dramatyczne historie. To, co nieodkryte i nieodgadnione zawsze bardzo silnie oddziaływało na moją wyobraźnię – powodowało, że pojedynczy włos jeżył mi się na karku i chciałam, aby moja opowieść była utrzymana właśnie w takich klimatach. Jeżeli miałam gdzieś umiejscowić akcję, to właśnie w miasteczku odizolowanym od świata zewnętrznego, otoczonym prastarym lasem, a głównej bohaterce kazałam zamieszkać w nawiedzonej przez duchy, starej, gotyckiej rezydencji. Oczywiście nie byłabym sobą, gdybym nie postawiła na jej drodze tajemniczego osobnika, który wyrócił jej (i tak już dość skomplikowane) nastoletnie życie do góry nogami.

Opowiedz, proszę, coś więcej o swojej książce. Jakiego jest gatunku, do jakich czytelników jest skierowana, co możemy w niej znaleźć?

Fabuła *Lee Schubienika* koncentruje się wokół postaci siedemnastoletniej Alicji – córki przedwcześnie owdowiatego barona von Tochka. W chwili, w której ją pozna-

jemy, jej ojciec decyduje się na ponowny ożenek, i to ze zniechęconą w całym miasteczku panną Arabellą. Na domiar złego podejmuje decyzję o odesłaniu córki z liceum w Alton i zorganizowaniu jej w domu prywatnych lekcji. Jak możemy się domyślić, decyzja barona spotyka się z wielkim sprzeciwem ze strony Alicji, tym bardziej, że dziewczyna dowiaduje się, iż nauki pobierać miałyby wraz z aroganckim bratem Arabelli, Derekiem. Osoba Dereka wzbudza w niej zresztą tak skrajne uczucia, że po jednym z pierwszych spotkań, dziewczyna udaje się do pobliskiego lasu, ale zamiast ukojenia, którego poszukiwała, trafia na tytułowego Lee Schubienika, który wita ją słowami: „Zamierzam się powiesić, panienko”.

Powieść została zaklasyfikowana przez moje wydawnictwo jako horror. I rzeczywiście, jest ona utrzymana w stylistyce klasycznego, gotyckiego horroru. Są w niej mrok, tajemnice, kruki i czarny kot. Jednak ma też dość rozbudowaną warstwę obyczajową, więc osobście lubię nazywać ją powieścią młodzieżową z elementami grozy. Stylistyka *Lee Schubienika* stanowi osobisty ukłon w stronę mojego mistrza oraz największego literackiego autorytetu, którym niezmiennie od lat pozostaje Edgar Allan Poe. Groteskowość pewnych postaci może też nasuwać skojarzenia z twórczością Tima Burtona (którego filmy uwielbiam), a imię głównej bohaterki nawiązuje do *Alicji w Krainie Czarów*. Napisana przeze mnie powieść jest pełna odniesień do tego, co od lat fascynuje mnie w popkulturze, i muszę przyznać, że znakomicie bawiłam się podczas samego procesu jej tworzenia.

Książka z założenia skierowana jest do młodzieży, ale mam nadzieję, że starsi czytelnicy również znajdą w niej coś dla siebie.

Pisziesz tylko prozę czy imasz się również poezji?

Wyłącznie prozę. Nigdy nawet nie romansowałam z poezją i nie czułam takiej potrzeby. Pisanie wierszy zawsze wydawało mi się niesamowicie trudne i zostawiam to lepszym ode mnie. Prędzej napisałabym tekst piosenki niż ułożyła poemat.

Kto lub co Cię w życiu inspiruje i w jaki sposób?

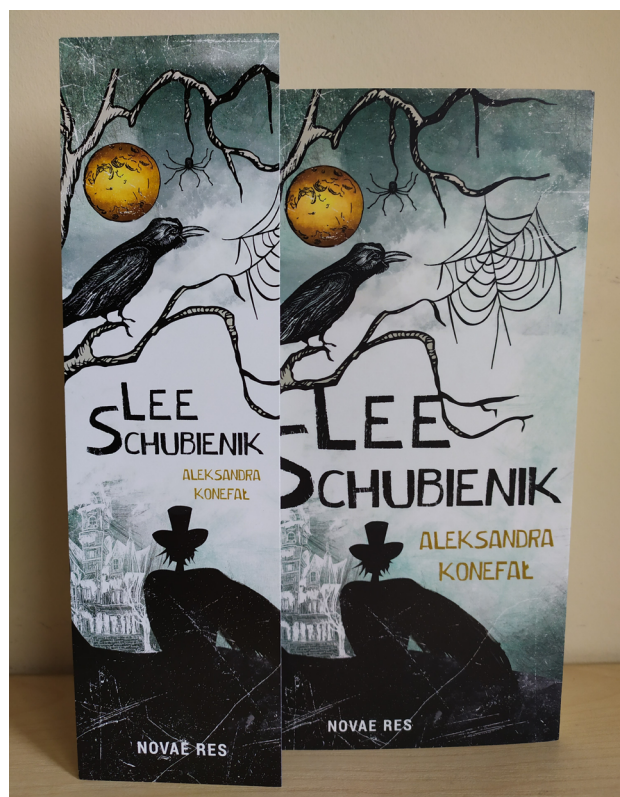
Rzecz, która zawsze najsilniej na mnie oddziaływała, jest muzyka. Pod wpływem moich muzycznych idoli (największy z nich – Billie Joe Armstrong, lider zespołu Green Day) jeszcze jako nastolatka podjęłam decyzję, że nie chcę podążać ścieżką wydeptaną przez tzw. większość, tylko kroczyć swoją własną, choćby nie wiadomo, jak bardzo wyboista była. Dużo czasu zajęło mi pogodzenie się z samą sobą i zrozumienie w pełni tego, kim jestem. Od tamtej pory staram się wdrażać w życie zasadę *To live and not to breathe is to die in tragedy* i żyć w zgodzie z własnym „ja”. Tylko wtedy bowiem jestem w stanie robić i tworzyć rzeczy, które rzeczywiście sprawiają mi radość i przyjemność. Muzyka zresztą wywiera bardzo silny wpływ na kształt mojej pisarskiej twórczości. Pod wpływem konkretnych utworów w mojej głowie tworzą się obrazy i pojawiają pomysły, które następnie przelewam na papier. Podczas pisania *Lee Schubienika* cały czas gdzieś w tle pobrzmiwały dźwięki muzyki zespołów takich jak HIM, Within Temptation czy Nightwish. Pomogło mi to zbudować klimat, na jakim mi zależało.

Ponadto inspirują mnie ludzie – zarówno ci, których znam, jak i ci, których spotykam i mijam na ulicy. Lubie obserwować, zgadywać, jacy są, gdy po całym dniu udawania, zrzucają wreszcie maski; zastanawiać się nad ludzką naturą. Ona od zawsze mnie fascynowała. Czasem jeden gest wykonany przez człowieka jest w stanie powiedzieć mi o nim więcej niż potok słów, który zazwyczaj z siebie wylewa. Myślę, że każdy pisarz ma w sobie coś z psychologa i lubi się nad takimi rzeczami zastanawiać.

Planujesz napisać jeszcze jakąś książkę w przyszłości?

Aktualnie pracuję nad drugim tomem *Lee Schubienika*, co wcale nie jest prostym zadaniem, bo muszę sensownie pozamykać wszystkie wątki, które otworzyłam w pierwszej części, a trochę ich jest. Poza tym miasteczko Statton, które wykreowałam na potrzeby powieści, pełne jest charyzmatycznych i nietuzinkowych postaci, spośród których co najmniej kilka zasługuje na uwagę i domaga się osobnej historii. Taką postacią jest chociażby ekscentryczny Wiktor, właściciel miejscowego zakładu pogrzebowego, który pojawia się w *Lee Schubieniku* epizodycznie, ale nie pozwala mi o sobie zapomnieć. Chciałabym dookoła Statton zbudować małe uniwersum, które posłuży mi za punkt wyjścia do kolejnych opowieści.

Oprócz tego pracuję też nad zbiorem opowiadań grozy. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie ujrzy światło dzienne.



KIEDY PRAWO GONI TECHNOLOGIĘ

Dożyliśmy czasów, w których sztuczna inteligencja nie jest już tylko wymysłem filmów science fiction, a zjawiskiem, które coraz śmielej wkracza w nasze życie i otacza nas z każdej strony. Obecnie trudno wyobrazić sobie nasze życie bez technologii. Ma wiele zalet i wad. Ale czym tak naprawdę jest sztuczna inteligencja?

Samo pojęcie sztucznej inteligencji (w skrócie AI, z ang. *Artificial Intelligence*) zostało stworzone w latach 50. XX wieku przez Johna McCarthy'ego. Jest to pojęcie kluczowe dla aktualnych przemian technologicznych. AI to zdolność maszyn do wykazywania ludzkich umiejętności, takich jak rozumowanie, uczenie się, planowanie i kreatywność, które umożliwiają systemom technicznym postrzeganie ich otoczenia, radzenie sobie z tym, co widzą i pozwala na rozwiązywanie problemów, działając w kierunku osiągnięcia określonego celu. Wszystko opiera się na ogromnych ilościach danych, które komputer odbiera, przetwarza i na nie reaguje. Systemy AI, analizując skutki wcześniejszych działań i działając autonomicznie, są w stanie dostosowywać swoje zachowanie do zamierzonych celów.

Sztuczna inteligencja już funkcjonuje w naszym życiu, choć wielu z nas jej nie zauważa lub nie zdaje sobie sprawy, że to właśnie z nią ma do czynienia. Gdzie więc możemy dostrzec AI?

Aparaty i rozpoznawanie twarzy w naszych telefonach. Internet Rzeczy (ang. *Internet of Things*), czyli koncepcja urządzeń mogących połączyć się z Internetem lub innymi urządzeniami, korzystając bezpośrednio z sieci bezprzewodowych. Są to np. smartfony, kamery, pojazdy, a nawet lodówki czy zmywarki. Netflix, który wykorzystując sztuczną inteligencję, układa dla nas listę poleceń na podstawie naszych wcześniejszych preferencji. Autonomiczne samochody, czyli takie, które nie potrzebują kierowcy – najbardziej rozpoznawalnym przykładem w tej dziedzinie jest Tesla. Siri, Bixby, Asystent Google. Wszystkie te przykłady opierają się na sztucznej inteligencji.

W przyszłości androidy mają osiągnąć taką perfekcję, że odróżnienie ich od ludzi będzie nie lada wyzwaniem. Już teraz możemy obserwować rozwój robotów tworzonych na podobieństwo człowieka, które są w stanie prowadzić rozmowy z ludźmi. Światową gwiazdą został robot Sophia stworzony przez Hanson Robotics z Hongkongu. Sophia w 2017 r.

została obywatelką Arabii Saudyjskiej, stając się pierwszym robotem, który otrzymał obywatelstwo kraju. Oczywiście symbolicznie, ale świadczy to o dokonujących się zmianach. Dodam, że Sophia odwiedziła Polskę w 2018 r. i na krakowskim AGH otrzymała indeks, stając się jego studentką.

Jak prawo reaguje na takie zmiany na świecie? Cóż – można powiedzieć, że prawo w kwestii AI dopiero raczkuje i musi gonić technologię. Najważniejsze jest, by regulacje zapewniły zgodność rozwiązań sztucznej inteligencji z zasadami etyki i praw człowieka. Sztuczna inteligencja musi być pod całkowitą kontrolą ludzi, bo gdyby stało się inaczej, AI szybko mogłaby stać się bronią i zagrozić ludzkości. W prawie pojawiają się pytania, choćby odnośnie do tego, kto odpowiada za wypadek spowodowany przez autonomiczny pojazd, ale i wątpliwości na gruncie prawa własności intelektualnej – kto jest właścicielem praw autorskich dzieła stworzonego całkowicie przez AI?

W styczniu 2017 roku zostało wydane sprawozdanie Parlamentu Europejskiego, które należy uznać za pionierskie – Parlament zauważa fakt, jakim jest upowszechnienie się w przyszłości sztucznej inteligencji i nie pozostaje bierny; 10 kwietnia 2018 r. 24 państwa członkowskie oraz Norwegia podpisały deklarację o współpracy w dziedzinie AI. Polska także była wśród sygnatariuszy tego porozumienia, a na stronie rządowej znajdziemy polską drogę do strategii AI. Następnym ważnym, europejskim krokiem w stronę AI jest Biała Księga z 19 lutego 2020 r., będąca zbiorem propozycji działań, które wyznaczają przyszły kierunek unijnych regulacji i inicjatyw w obszarze sztucznej inteligencji.

Jak widać, wiele jeszcze przed nami zarówno pod kątem rozwoju AI, jak i prawa dotyczącego tej technologii, ponieważ ustawodawstwo dopiero się tworzy, a proces – ze względu na skomplikowaną materię, jak i moralne dylematy – będzie długi i trudny.

Musimy zatem przyzwyczaić się do obecności sztucznej inteligencji w naszym życiu i pogodzić się z tym, że coraz bardziej będzie je wypełniać, a także czekać na regulacje prawne. Patrząc na to, jak ogromne środki finansowe są inwestowane w AI, możemy się spodziewać naprawdę spektakularnych efektów.



**RADA STUDENCKA
WYDZIAŁU PRAWA
I ADMINISTRACJI**



STRES

Sesja zbliża się wielkimi krokami, a co za tym idzie – poziom odczuwanego przez nas stresu gwałtownie rośnie. Czy kiedykolwiek myślałeś o tym, czym skutkuje on w twoim organizmie i jak możesz go pokonać?

Stres najprościej można zdefiniować jako reakcję organizmu w odpowiedzi na czynniki zewnętrzne, które zakłócają jego równowagę. Brzmi niewinnie, a jednak może spowodować ogromne zmiany w naszym ciele oraz psychice. Poza oczywistymi objawami, jakimi są uczucie skrętu w brzuchu czy brak koncentracji, stres może wywołać trudniejsze do zwalczania problemy. Najbardziej odczuwa go układ krwionośny – przy długotrwałym stresie wzrasta ciśnienie tętnicze, naczyńka w mózgu się rozszerzają przy jednoczesnym zwężeniu w innych narządach. Te symptomy sprzyjają wczesnemu zawałom, nadciśnieniu oraz innym schorzeniom tego układu. W przypadku reszty ciała stres także nie jest naszym przyjacielem – mięśnie się spinają, gruczoły zwiększają produkcję potu, układ pokarmowy nie współpracuje, a włosy wypadają w nadmiernych ilościach. Przez tak wiele zadań, które organizm musi realizować w jednym momencie, nasza odporność drastycznie spada, a wzrasta ryzyko złapania kolejnego czynnika stresogennego w postaci chorób.

W sytuacjach stresowych nasz mózg zwiększa produkcję kortyzolu, zwanego hormonem stresu. Jego przewlekłe wytwarzanie zwiększa apetyt, co skutkuje wzrostem tkanki tłuszczowej. Może także rozstroić zegar biologiczny, gdyż utrzymując organizm w ciągłym stanie gotowości, powoduje problemy ze snem – te natomiast obniżają poziom serotoniny, której braki mogą z łatwością przerodzić się w problemy natury psychicznej.

Zatem co ze zdrowiem psychicznym?

Kiedy jesteśmy narażeni na chroniczny stres, nasza psychika odczuwa to najbardziej. Lęk, rozdrażnienie czy huśtawki nastrojów, towarzyszące całemu temu procesowi, w połączeniu z bezsennością oraz innymi objawami somatycznymi niejednokrotnie przeradzają się w poważne choroby. Depresja czy nerwica są najczęstszymi powikłaniami w sferze zdrowia psychicznego, choć możliwości jest znacznie więcej. W przypadku takiego stanu wskazana jest psychoterapia,

która może być wspomagana środkami farmakologicznymi – najczęściej przepisywane są leki uspokajające, głównie benzodiazepiny i hydroksyzyna.

Co najczęściej staje się stresorem?

Dla każdego z nas odpowiedź może brzmieć inaczej, gdyż posiadamy różne hierarchie wartości. Najczęściej są to: stres psychologiczny, na który składają się wszystkie sytuacje stresowe dotyczące naszej psychiki oraz traumy; przebodźcowanie zmysłów, czyli zbyt duża ilość niebieskiego światła, hałas czy multitasking; zaburzenia rytmu okołodobowego; niezdrowy tryb życia, na który składają się niedobór snu, zbyt niska lub zbyt wysoka aktywność fizyczna czy nieodpowiednia dieta.

Jak radzić sobie ze stresem?

Przede wszystkim powinniśmy poznać własne źródła stresu – zrozumienie problemu to nieodłączny element pozbycia się go. Kolejny krok to przemyślenie, co zrobić lub jak wykorzystać go pozytywnie. Działanie polega na znalezieniu takich zajęć, które będą dobrze wpływać na nasze samopoczucie i pozwolą zająć myśli – mogą to być aktywności fizyczne lub oddanie się własnym pasjom. Na tym etapie mamy także możliwość zrozumienia, co nam nie pomaga – używki czy tłumienie problemu nie będą odpowiednim rozwiązaniem. Równie ważne w walce ze stresem powinny być dla nas odpoczynek i dbanie o siebie. Ogranicz dopływające bodźce, pamiętaj o dostarczaniu niezbędnych składników odżywczych albo znajdź ukojenie w drzemce bądź medytacji – najważniejsze jest wyciszenie i znalezienie własnej strefy komfortu.

Dla zainteresowanych

Jeśli jesteś ciekawy(-a) poziomu stresu, jakiego doświadczasz w życiu, odsyłam do skali stresu wg Holmesa i Rahe'a – wypełnienie jej zajmuje kilka minut, a może uświadomić, w jaki sposób codzienne wydarzenia wpływają na nasze zdrowie, a także zwiększają ryzyko poważnych schorzeń.

KWARANTANNA KONTRA RÓŻNICE GENERACJI

Siedzący na balkonie Patryk – młody mężczyzna, obserwował z ledwo skrywanym zdenerwowaniem przechodzących ludzi. W jego dłoni znajdował się kubek z już zapomnianą herbatą, długie palce wybijały nierówny rytm o ceramiczną powierzchnię. Zirytowany wstał z drewnianego krzeselka i wszedł ponownie do swojego niewielkiego mieszkania. Białe ściany, na które spoglądał od dwóch tygodni bez przerwy, powoli doprowadzały go do szału. Jednak w porównaniu do większości populacji nie miał zamiaru ignorować danych mu wskazówek.

Miał wrażenie, że jeżeli ktoś usłyszałby jego myśli, uznano by go za paranoicznego rodzica, który zbyt przejmując się wszystkim. Ku jego zdziwieniu nie obchodziło go to. Trudno mu było nie porównywać się do innych, patrząc na ilość źródeł, skąd bombardowały go wymyślne perfekcje, jednak ta sytuacja nie pozwalała mu na narcystyczne myśli. Wydawało mu się, że narcyzm stał się czymś normalnym w życiu młodszych pokoleń. Nie był to typowy narcyzm – bardziej skupienie się na własnym szczęściu aniżeli na zdaniu innych. Potrafił zrozumieć oburzenie starszych generacji, które żyły według danych im zasad i nie potrafiły się z nimi nie zgadzać, jednak sposób, w jaki okazywali swoje niezadowolenie, pozostawiał wiele do życzenia. Kontynuowanie tradycji jest dla niego czymś godnym podziwu, ale czasy się zmieniają i zasady ustalone przez starsze pokolenia powinny być uaktualniane. Nie był pewien, skąd wziął się u niego ten tok myślenia – białe ściany wprowadzały go w stan emocjonalnego odrętwienia, ale zakładał, że powodem było przeciągłe siedzenie w jednym pomieszczeniu.

W sumie większość jego przemyśleń była bardzo przypadkowa i nie wiązała się z żadnymi konkretnymi sprawami. Jego rozważania pojawiały się w najmniej odpowiednich momentach, wolałby teraz rozmyślać nad tematem nieodpowiedzialności ludzi, a jednak jego umysł uważał problem różnicy pokoleń za ważniejszy. Chociaż wydawało mu się, że te kwestie w pewien sposób się łączą – generacja Z prezentuje zupełną bezmyślność i brak przejmowania się innymi oraz ich zdrowiem, jednak generacja Y – mimo że nie są to ludzie aż tak starzy jak osoby z generacji Z – ukazuje o wiele więcej empatii. Wielu mówi, że jest to spowodowane sposobem wychowania i tym, jak wielkie postępy poczyniła technologia. Jednakże zawsze pojawiają się wyjątki i nie można zrzucić winy tylko na jedną ze stron.

Patryk uważał, że baby boomers idealnie ukazywali, iż z wiekiem nie przychodzi mądrość. Kupują zbyt wiele rzeczy, których nie potrzebują, po czym ze wzburzeniem dziwią się, że w sklepach brakuje artykułów niezbędnych do życia. Mimo zapewnień rządu, że jedzenia nie zabraknie, baby boomers wciąż uważają się za mądrzejszych od ludzi znających się na ekonomii i zaopatrują się w zapasy według nich „potrzebne” do przeżycia pandemii. Ciągłe robienie zakupów łączy się z częstym wychodzeniem z domu, czyli niestosowaniem się do nakazu pozostania w nim i z możliwością zarażenia siebie, własnej rodziny i innych. Przypomina to trochę bezmyśl-

ność generacji Z, jednak w generacji baby boomers jest wiele wyjątków.

Patryk podniósł się z kanapy zdziwiony, że dotarł aż tutaj – często kładł się po prostu na podłodze, w miejscu, w którym rozpoczął przemyślenia. Spojrzał na kubek z zimną herbatą stojący na stoliku. Nie lubił jej marnować, ale nienawidził też jej smaku po podgrzaniu, więc z lekkim westchnieniem wylał resztkę napoju do zlewu i odstawił kubek, aby później go umyć. Otworzył lodówkę, w której niestety nic już nie było – ostatni raz na zakupach był dwa tygodnie temu. Ze wzruszeniem ramion poszedł do pokoju po maseczkę, aby wyjść w końcu z domu po jedzenie.



JAK PRZEŻYĆ ROK BAWOŁA?

Dawno, dawno temu dwanaścioro zwierząt stanęło do wielkiego wyścigu przez rzekę, aby ustanowić swoją kolejność w chińskim cyklu kalendarzowym. Na prowadzenie wyszedł Bawół. Wysilek był mu niestraszny, do tego świetnie pływał. Zwycięstwo było mu pisane...

Gdyby nastał trzydziesty drugi czy każdy kolejny dzień grudnia, pewnie nie bylibyśmy zdziwieni. Jednak wbrew obawom rok 2021 rozpoczął się i trwa w najlepsze. Wszystko wskazuje na to, że Bawół zajmie miejsce Szczura zgodnie z planem – 12 lutego. Ale chwila! Dlaczego to jednak Szczur wygrał? Otóż podczas wyścigu gryzoń wykorzystał – uzyskaną ciężką pracą – pozycję przeciwnika, odbijając się od jego głowy na sam brzeg. Czy i ciebie może w tym roku spotkać taki los?

W chińskiej kulturze bawół darzony jest ogromnym szacunkiem. Nic dziwnego – w końcu właśnie to zwierzę od wieków pomagało na polach. Niektórzy Chińczycy z tego powodu nawet nie jedzą wołowiny. Z tego wynika, że główną cnotą zodiakalnego Bawoła jest pracowitość. W roku pod jego patronatem nagrodzeni zostaną ci, którzy z uporem dążą do swoich celów i stale na nie pracują. Osoby cwane, egoistyczne czy leniwe nie mają na co liczyć.

Jednakże sukces nie przyjdzie ani łatwo, ani samoistnie. Na drodze staną liczne życiowe przeszkody. Aby im sprostać, należy być zdeterminowanym oraz zdyscyplinowanym. Co ważniejsze: upragnionych sukcesów nie zapewnią ani osoby trzecie, ani okoliczności przyrody – należy na nie zapracować samodzielnie. Warto też podejmować przemyślane decyzje.

Większą szansę na powodzenie mają projekty krótkoterminowe. Jeżeli jakieś przedsięwzięcie nie zostanie zrealizowane do końca roku, Bawół w międzyczasie odejdzie i nie będzie w stanie zesać swego błogosławieństwa. Warto też skupić się na konkretach i realistycznych celach. W ten sposób uniknie się gorzkiego rozczarowania.

Metalowy Bawół ma tendencję do spontanicznych reakcji, więc ten rok będzie nieprzewidywalny. Oby w pozytywny sposób!



HOW TO SURVIVE A YEAR OF THE OX?

Once upon a time twelve animals attended a great race across the river to determine their place in a Chinese calendar. The Ox was the one leading. He hadn't been afraid of hard work, and had been a good swimmer too. Victory was his destiny...

If there were the thirty-second or even subsequent days of December, we probably would not even be surprised. Fortunately, 2021 has arrived and continues as usual. The year of the Rat is ending and the Ox will be replacing it, as always, on February 12th. But wait! Why did the Rat win after all? Well, the Rat took advantage of the Ox's position – achieved by hard work – and jumped on the Ox's head straight to the shore. However, will you meet such a fate??

In Chinese culture an ox is held in high esteem. After all, these animals have helped in the fields for centuries. Some Chinese people don't eat beef because of it. So the Ox's primary virtue is industriousness. In a year's time, its watch will reward those who are determined to achieve their goals and work hard for it. Dodgers, egoists and lazybones will get little.

However, success will not come easily or by itself. Challenges will be on your path. More importantly: success will not be bestowed upon you by anyone or any circumstances, you have to achieve it on your own. It's also a good idea to make thoughtful decisions.

Short-term projects are more likely to be successful. If a project is not completed before the end of the year, the Ox will be gone and not able to bless you. It's also a good idea to focus on specific and reasonable goals. This way you will avoid bitter disappointment.

The Metal Ox sometimes has unexpected reactions, so this year will be unpredictable. Hopefully, in a good way!



Historia w pudełku po cygarach

Słynne piramidy w Gizie są istotnym elementem historii Egiptu, a także jedną z najpopularniejszych atrakcji turystycznych na świecie. Te tajemnicze budowle budzą podziw nie od dziś. Pozostawiają nas również z wieloma wątpliwościami dotyczącymi, chociażby sposobu, w jaki powstały. By odpowiedzieć na nurtujące pytania, bada się artefakty, które z nich pochodzą. Co ciekawe jeden z nich skończył w pudełku po cygarach. Po raz pierwszy przedmiot odnaleziono w 1872 r. w tzw. Komorze Królowej. Artefakt znajdował się w piramidzie Cheopsa, która jest największym z grobowców w Gizie. Jej powstanie datuje się na lata 2580–2560 p.n.e. Jak podaje Dziennik Naukowy, artefakt wykonany był z drewna cedrowego, a badacze podejrzewali, że mógł być elementem narzędzia służącego do wykonywania pomiarów przy konstrukcji piramidy. Po śmierci właściciela obiektu jego miejsce pobytu na długo pozostawało nieznane. Dopiero pod koniec 2019 r. odnaleziono go na uniwersytecie w Aberdeen. Odkrycia dokonała pochodząca z Egiptu Abeer Eladany, asystentka kuratora muzeum uniwersyteckiego, podczas przeglądania zbioru zabytków. Młoda kobieta natknęła się wówczas na pudełko po cygarach, w którym mieścił się artefakt. Okazało się, że był on w niewłaściwej kolekcji i dlatego przez lata pozostawał zaginiony. Przedmiot ten jest starszy nawet od piramidy Cheopsa, bowiem według badań radiowęglowych datuje się go na lata ok. 3341–3094 p.n.e.

Dla bezpieczeństwa

Słoń afrykański jest obecnie największym ssakiem lądowym. Niestety grozi mu wyginięcie spowodowane degradacją środowiska oraz działalnością kłusowników. Niezrozumiałą zatem wydawać się może decyzja Namibii. Jak donosi portal Rzeczpospolita, kraj ten postanowił wystawić na sprzedaż 170 przedstawicieli tego gatunku. Jednak wbrew pozorom przedsięwzięcie nie jest motywowane zarobkiem. Ma ono na celu załagodzenie konfliktu między człowiekiem a zwierzęciem. Słonie stanowią realne zagrożenie dla ludzi. Są wysokie na 3–4 metry i mogą ważyć nawet 7 ton. Ponadto posiadają umięśnione trąby oraz dwa ciosy o ostrym zakończeniu.

Sz szczególnie niebezpieczne jest natrafienie na samca podczas okresu godowego, ponieważ jest wtedy wyjątkowo agresywny. W ciągu roku ponad 500 osób ginie w wyniku kontaktu ze słoniem afrykańskim. Przez wzrost populacji tego gatunku w Namibii jedyną alternatywą dla sprzedaży byłoby ich zabicie za pośrednictwem np. wydawania pozwoleń na polowania. Na szczęście słonie nie może nabyć byle kto. Potencjalny kupiec musi spełnić surowe wymagania, które obejmują między innymi zakupienie całego stada, bez możliwości rozdzielania zwierząt. Nabywcy zza granicy natomiast muszą dodatkowo udowodnić, że eksport tych ssaków jest w ich kraju dozwolony.

Kosmiczny piasek

Do badania i przeczyszczenia kosmosu tworzone są sondy. Jedno z takich urządzeń – Hayabusa 2 – zostało wysłane poza orbitę przez Japońską Agencję Badań Kosmicznych. Jak podaje portal Focus, wystartowała ona 3 marca 2015 roku, a następnie w 2019 dotarła na planetoidę Ryūgū-jō, gdzie pobrała próbki materiału. W grudniu 2020 roku wreszcie wróciła na Ziemię, położoną 300 milionów kilometrów od badanego miejsca. Kapsuła pochodząca z sondy wylądowała na australijskiej pustyni, skąd została przetransportowana do Japonii. W jej zewnętrznej warstwie znajdował się pył o czarnym zabarwieniu, który wyglądem przypominał piasek. Niestety zawartość wewnętrznego pojemnika nie jest nam jeszcze znana, ponieważ naukowcy potrzebują więcej czasu, by się do niej dostać. Nieodpowiednia próba otwarcia kapsuły, bez zachowania wymaganych środków ostrożności, może doprowadzić do zniszczenia cennych próbek. Japońska Agencja Badań Kosmicznych zadeklarowała również, że połowa materiałów zebranych przez Hayabusa 2 zostanie wypożyczona w celach badawczych innym kosmicznym organizacjom międzynarodowym, w tym NASA.

trzy spojrzenia na OBSŁUGĘ BIZNESU



SYLWIA KĘDZIERSKA

Skąd pomysł na studiowanie obsługi biznesu?

Przeglądając ofertę Uniwersytetu Opolskiego, natknęłam się na kierunek obsługa biznesu. Najbardziej zainteresowała mnie informacja dotycząca sporej ilości zajęć praktycznych na kierunku.

Który z dotychczasowych przedmiotów był dla Ciebie najbardziej interesujący?

Najbardziej interesującym przedmiotem dla mnie okazał się język czeski. Spodobał mi się do tego stopnia, że rozpoczęłam drugi kierunek studiów na naszym uniwersytecie – język czeski w sektorze usług.

Czy masz już plany, co chcesz robić po ukończeniu tego kierunku?

Po studiach chciałabym rozpocząć pracę w jednym z przedsiębiorstw naszych południowych sąsiadów. Planuję połączyć zarówno wiedzę teoretyczną, jak i praktyczną zdobytą na kierunku obsługa biznesu oraz umiejętności językowe.



MARTA KORPOWSKA

Skąd pomysł na studiowanie obsługi biznesu?

Spodobał mi się pomysł studiowania kierunku, który jest praktyczny i wiąże się z branżą spożywczą, mechaniczną oraz budowlaną. Duża ilość warsztatów daje szansę, by poznać tę branżę od strony praktycznej.

Który z dotychczasowych przedmiotów był dla Ciebie najbardziej interesujący?

Najbardziej interesujące były dla mnie warsztaty realizowane w ramach bloku mechanicznego, ponieważ są najbliższe moim zainteresowaniom.

Czy masz już plany, co chcesz robić po ukończeniu tego kierunku?

Po ukończeniu tych studiów bardzo chciałabym pracować w firmie, w której wykorzystam zdobytą już wiedzę oraz zyskam nowe umiejętności.



ANNA WISKULSKA

Skąd pomysł na studiowanie obsługi biznesu?

Szukając kierunku studiów, szukałam czegoś przyszłościowego i praktycznego. Szczerze mówiąc, rzuciłam się nieco na głęboką wodę, gdyż nie miałam pojęcia, na czym to dokładnie będzie polegać. Po kilku latach mogę powiedzieć, że to była dobra decyzja.

Który z dotychczasowych przedmiotów był dla Ciebie najbardziej interesujący?

Myślę, że najciekawszym przedmiotem do tej pory było wyszukiwanie informacji prawniczych oraz prawo nowych technologii. Wiedza została przekazana w sposób interesujący i przede wszystkim zachęcający do wykorzystania jej w praktyce. Z miłą chęcią brałam udział w tych zajęciach.

Czy masz już plany, co chcesz robić po ukończeniu tego kierunku?

Po ukończeniu tego kierunku chciałabym dalej się rozwijać i nabywać nowe umiejętności na studiach II stopnia – być może dzięki nim odnajdę swoją drogę na przyszłość.

